Numer 126. Lwów dnia 3. Czerwca 1871 — Sobota. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 3. czerwca.

Jeżeli zgliszcze Francyi przerażają, winny one wraz pouczyć jakich rezultatów doczeka się społeczność tak wychowana, jak była francuska. Rząd austryacki, korzystając z przestrogi jaką podaje zwycięztwo Prus, i straszny los niszczącej się własną ręką Francyi, winien baczną uwagę zwrócić na czynniki rozkładowe u siebie, i raz już na seryo i energicznie jąć się dzieła poprawy wiela złego, przez gruntowną reformę. Zwycięztwo Prus, toć to zwycięztwo siły nad prawem. Lecz tam tylko siła brutalna zwycięża, gdzie nie ma prawa, to jest, gdzie nie ma siły moralnej.

Siła moralna zaś gruntuje w porządku i wolności. Porządku podwaliną jest karność. Karność zaś, a tem samem porządek, zachwiane dziś bardzo w Austryi. Kto zachwiał? Rewolucya pod postacią liberalizmu, która do kancelaryi rządowej i ministeryalnej się wkraść umiała. Ten karności nie utrzyma, kto sam przeciw niej wykracza Przeto i porządek ustanie. Czem kto wojuje, od tego ginie. Pamiętać o tem winny rządy rewolucyjne. Porządek zawisł od przestrzegania praw: a praw Rządy nie nadają — nadał je Bóg — a Rządy winny je ustawami warować i ich przestrzegać i opiekować się ich rozwojem. Takie zaś „ustawy zasadnicze,“ świadczące o kierunku więcej niż liberalnym, więc rewolucyjnym rządu austryackiego, zwrócą się rychlej czy później przeciw rządowi. A one to, te ustawy, pomagają i pomogą podkopać wszystko, co podścieliskiem jest porządku.

„Ustawy zasadnicze“ rozwijając się, wychowają takąż komunę, jaka Francyą dobiła.

Wolności grób kopie ten, kto swawoli toruje drogę Swawola wylęga się tam, gdzie więzy rodzinne zwolnione. A więzy rodzinne kto zwolnił? Rewolucya pod postacią liberalizmu, ustawami zasadniczemi.

W ustawach zasadniczych usadowił się w Austryi liberalizm — usunął z niej cechę katolicką i przyodział ją w szatę swoją: bezwyznaniowości. Sprzysiągł się w tem przeciw kościołowi katolickiemu. Bez kościoła niech baczy dokąd zaszła Francya.

Jeżeli przeto rząd austryacki chce jeszcze zawczasu zapobiedz rozrostowi złego, powinien zwrócić się z tej drogi, która go do niechybnej prowadzi zguby. Powinien to uczynić stanowczo i z całą enegią, której dobra sprawa zawsze użycza, skoro do niej się wraca, lub po jej stronie stoi.

W obronie polskiej emigracyi.

Gazeta Narodowa z 1. b. m. zamieszcza artykuł pod tytułem „Zemsta Wersalczyków“ w którym ganiąc surowe wymierzenie sprawiedliwości przeciw członkom byłej komuny paryzkiej, oburza się na postępowanie w tej mierze rządów Belgii, Włoch, Hiszpanii i Niemiec. Jak wiadomo, rządy pomienione postanowiły wychodźców francuzkich, t. j. uciekających komunistów wydawać władzom francuzkim jako prostych zbrodniarzy, o czem powiada *Gaz. Narod.* że to znaczy „dopełniać krzyczący gwałt na swobodzie człowieka, jestto uprawniać zawiść i zemstę silniejszego nad słabym.

Do tego twierdzenia bierze *Gaz Narod.* assumpt z naszych własnych dziejów, z niesłusznych i niesprawiedliwych prześladowań które nasze wychodźtwo spotykały, i porównywa postępowanie pomienionych rządów z postępowaniem Prus i Austryi które chwytały polskich emigrantów i oddawały ich w ręce moskiewskie

Na to musimy oświadczyć że ten assumpt, że to porównanie, oburza nas w najwyższym stopniu, i że uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie polskiego honoru przeciw niebacznym słowom *Gazety Narodowej*, która wychodździtwo nasze odważyła się porównać z nikczemnymi zbrodniarzami paryzkimi

Pomijamy na teraz kwestyę, czy powstania nasze były zawsze właściwemi, czy je podejmowano z należytą rozwagą lub z dziecięcą lekkomyślnością, czy ostatecznie takowe usłużyły lub zaszkodziły naszej sprawie. Jakichkolwiek pod tym względem jest ktoś przekonań, zawsze jednak przyznać musi, zawsze wiedzieć powinien, że chociaż w sposób niewłaściwy broniliśmy i chcieliśmy bronić sprawy dobrej, że chociaż nierozważnie i nie na czasie, walczyliśmy zawsze za spraw świętą, że za taką tylko sprawę przelewaliśmy krew, oddawaliśmy mienie, skazywaliśmy się dobrowolnie na najsroższe cierpienia. Jeżeliśmy się bili, to z wrogiem, za ojczyznę, dla niej, dla jej dobra i dla dobra całego narodu; jeżeliśmy przelewali krew, to krew naszych wrogów, najeźdzców i ciemięzców, katów naszych ojców, matek, naszych żon i dzieci. Jeżeli wreszcie trafiały się nadużycia, to nie trafiały się one inaczej, tylko jako pojedyńcze odosobnione wypadki, które bynajmniej z głównego kierunku nie wypływały, i które przez ogół sumienny i rozważny zawsze należycie potępione były. Ten sam charakter szlachetnego poświęcenia dla sprawy zacnej, świętej nosiła nasza emigracya, i mimo błędów nie starła go nigdy z swego czoła, nie wytępiła w swem sercu.

Czemżeż w obec tego komuniści paryscy? Kiedy pod murami Paryża stał nieprzyjaciel, słabszy liczebnie od załogi paryskiej, komuniści bić się nie chcieli; dzięki ich postępowaniu Paryż poddać się musiał. Kiedy wreszcie zawarto pokój, kiedy najświętszym obowiązkiem każdego uczciwego Francuza stała się praca nad zabliźnieniem okropnych ran Ojczyzny, komuniści podnieśli wojnę domową, nikczemniejszą od Sedanu i Metzu. Niemogąc się utrzymać, nie mogąc dłużej popełniać rabunków i wszelkiego rodzaju bezprawiów, zmuszeni do ustąpienia, zakończyli tem, czego barbarzyńcy pruscy nie byli zdolni uczynić, zakończyli wandalizmem, który nie ma w dziejach przykładu, bo nie było jeszcze narodu, któryby własną ręką chciał zniszczyć wszelkie ślady swej chwały i zasługi, podkopać warunki swego istnienia, tak jak to francuscy komuniści uczynić się nie wahali.

I gdzież jest najmniejszy rys podobieństwa między nimi a naszem wychodźtwem? Dąbrowski, Wróblewski, Okołowicz i inni, to wprawdzie polscy emigranci i towarzysze komunistów, to wprawdzie ich współwinni — ale to zbrodniarze w obec Francyi a nie w obec Polski, i takim zbrodniarzem w obec Polski, jakimi oni byli w obec Francyi, nie był żaden z nich, ani żaden inny polski emigrant.

Dla tego niech wybaczy *Gazeta narodowa*, lecz jej porównanie emigracyi polskiej z paryskimi komunistami, uważać musimy za ubliżenie honorowi narodowemu, i za to ubliżenie żądamy od *Gazety* zdania sprawy, tem bardziej że śmie nazywać się *narodową*, i że pisząc takie rzeczy, brudzi honor narodowy podobnie jak go czynami swoimi splamili Dąbrowski i *tutti quanti*.

Nie przeczymy, że panowie ci zasłużyli na taką samą bezwzględną, surową karę, jak rodowici francuscy komuniści, że jak tamci stali się w obec Francyi niegodnymi względów należnych politycznym przestępcom. Popełnione rabunki, morderstwa i łuny pożaru Paryża świadczą zanadto jaskrawo przeciw możności podobnych względów, i dla tego słusznie i sprawiedliwie postąpił sobie rząd belgijski dając innym rządom przykład, jak należy ze względu na dobro całej ludzkości postępować z ludźmi, którzy pod pokrywką polityczną najpospolitszych dopuszczali się zbrodni.

Równie bowiem niegodnem i niesprawiedliwem jak porównanie polskiej emigracyi z paryskimi komunistami, jest porównanie postępowania pomienionych wyżej rządów względem tych komunistów, z postępowaniem Prus i Austryi względem polskiej emigracyi. Gdyby istniała Polska, gdyby w niej, od czego Boże uchowaj! polscy komuniści takich jak paryscy dopuścili się zbrodni, gdyby ich Prusy i Austrya chwytały i polskiemu zwracały rządowi, wtedy porównanie byłoby słusznem, a Prusy i Austrya postąpiłyby uczciwie. Lecz Prusy i Austrya wydawały nie nikczemnych komunistów, nie zbrodniarzy, ale zacnych polskich patryotów, nie rządowi polskiemu, ale Moskwie. Różnica więc zanadto jaskrawa i wyraźna, a dostrzedz jej chyba nie może

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

VIII.

Intrygi.

(Ciąg dalszy.)

Izydora musiała więc iść sama, to jest w towarzystwie tylko Cecylii. Od czasu przybycia swego do Mans zdjęła ona strój męzki, a powróciła do swego; czarna długa zasłona okrywała jej twarz, chociaż godzina była już spóźniona i ulice puste. Cecylia przeprowadzała ją przez małe uliczki i kręte przejścia aż do małej furtki wychodzącej na odludny plac; zapukała licząc uderzenia i natychmiast furtka się otwarła, chociaż odźwiernego widać nie było.

— Czy to wy? zapytał głos jakiś gruby i nieprzyjemny.

— To ja.

— Wejdźcie więc.

Izydora i Cecylia weszły do małego ogródka otoczonego wysokiemi murami i wielkiemi budynkami przez które przeszły w milczeniu. Na końcu długiego, ciemnego korytarza znalazły one małe drzwiczki, któremi weszły do zimnego i sklepionego pokoiku niemającego na pozór innego widocznego wejścia. W tem na drugim jego krańcu otwarły się tajemne drzwiczki i przezeń wszedł strażnik więzienny. Izydora bacznem okiem przypatrywała się wszystkiemu.

Za strażnikiem powolnym krokiem postępował Jakób; strażnik ozwał się opryskliwym głosem:

— Możecie tu zostać przez kwadrans.

Podczas gdy Izydora i Jakób z czułością i rozpaczliwym smutkiem witali się, myśląc już zaraz o tem że za kilka minut trzeba się będzie znowu rozłączyć, Cecylia zbliżyła się do wychodzącego strażnika i wsunęła mu w rękę obiecane dwadzieścia luidorów za tę przysługę.

— Tyleż odbierzecie za każdym razem, przemówiła z cicha do niego.

— Niestety, często to być nie może, odrzekł strażnik i wyszedł.

Pozostawszy sami, Izydora i Jakób nie mogli nic przemówić, tylko płacząc rzucali się sobie w objęcia.

— Bracie mój!

— Siostro moja!

Te tylko słowa wśród łez mogli wymówić. Gdy pierwsze uniesienie minęło, gradem posypały się pytania. Jakób wypytywał się o Izabellę, Izydora myślała tylko o Jakóbie.

— Izabella jest cierpiącą, mój drogi; bo czyżby inaczej nie była tu pospieszyła wraz ze mną? Ona jak wiesz jest bardzo delikatną, a tyle prób...

— Lecz jej żadne nie grozi niebezpieczeństwo?

— Najmniejsze. Ja to żądałam od niej aby nie wstawała dziś z łóżka. Później kiedyś, gdy będzie silniejszą przyprowadzę ją tutaj.

— A ty Izydoro zawsze jednaka, zawsze silna, odważna i kochająca O, czemuż nie mogę wyjść ztąd i razem z tobą z armią się połączyć; tak przynajmniej śmierć moja byłaby pożyteczną królowi i moim towarzyszom broni. Ale zginąć tutaj, wśród tych murów, w bezczynności!...

— Ty nie zginiesz Jakóbie, ja ciebie ocalę! zawołała Izydora.

Jakób smutnie potrząsnął głową.

— Nie obiecuj sobie tego, siostro droga, to niemożliwe.

— Nic nie ma niepodobnego dla takiej miłości jak moja.

Czas mijał; zamienili jeszcze kilka słów pociechy i smutku; Izydora rozpytywała się jeszcze brata o rozmaite szczegóły mogące jej się przydać w przyszłości, gdy się strażnik pojawił.

— Wracajmy! rzekł do Jakóba.

— Czy już?

— Już nadto długo tu jesteście; pożegnajcie się.

Potrzeba było słuchać. Jeszcze jeden uścisk serdeczny, jeszcze kilka słów wyszeptanych z cicha i — Jakób zniknął. Strażnik powróciwszy doprowadził Izydorę i Cecylię do drzwi i zamknął je za niemi mówiąc:

— Dochowajcie pilnie tajemnicy! bo na tem więcej niż ja ucierpicie.

Takie tajemne widywania się ponawiały się prawie dwa razy na tydzień, bo poczciwemu strażnikowi chodziło bardzo o pomnożenie swoich oszczędności. Pomimo usilnych nalegań Izydory i gorących próśb Izabelli nie zgodził się on za nic wprowadzić kogokolwiek jeszcze prócz Izydory i Cecylii. Napróżno ofiarowano mu podwójną sumę za tę przysługę, upierał się stanowczo przy swoim, nie chcąc za nic wydawać tej tajemnicy jeszcze trzeciej kobiecie. Jakób musiał się zadowalać wiadomościami udzielanemi mu przez Izydorę, gdyż strażnik wymógł na nich uroczyste słowo że nawet listu żadnego przynosić do więzienia nie będą. Potrzeba było się poddać.

Raz jednak Cecylia podjęła się zanieść Jakóbowi dwa słowa wykłute szpilką na papierze:

— „Zawsze twoja“. — Izabella.

Jakób zachował tę kartkę na sercu swojem i nieraz odtąd całe noce spędzał bezsennie, odczytując ją po tysiąc razy i okrywając pocałunkami.

Izydora nie rozstawała się z zamiarem z jakim się od początku nosiła uwolnienia swego brata; ale trudność największa była w tem, aby on przystał na to. Umysł Cecylii prawdziwe znosił męczarnie; podawała ona sto niemożebnych projektów codzień, które Izydora odrzucała powtarzając jej:

— Mam lepszą myśl jeszcze. Czekajmy tylko nadejścia pożądanej chwili działania; potrzebuje bowiem zezwolenia Jakóba, a czy się on zgodzi nie mam wcale pewności.

Stan zdrowia panny de Porentruy zaczynał się polepszać; miała trochę nadziei i to już dla niej było nie mało.

Baronowa i Izydora wskazywali jej ciągle tę nadzieję i przyszłość szczęśliwszą. Starały się one natchnąć ją ufnością i spokojem. A chociaż pani de Porentruy była zarówno słabą i delikatną jak Izabella, nabierała nieco odwagi i woli patrząc na Izydorę; ufała jej i słysząc ją mówiącą z zapałem i energią wstydziła się swego smutku i bezwładności.

Nadchodziła chwila, w której wszystkie one miały potrzebować całej swej energii i w której serce miało je natchnąć żądzą poświęcenia i ofiary.

Część druga.

I.

Poświęcenie.

Jednego poranku, tegoż dnia kiedy Izydora miała się widzieć z bratem, do kaplicy weszła Cecylia blada jak trup i niemogąca potłumić wzruszenia, choć zwykle tak odważna i umiejąca panować nad sobą. Dała znak Izydorze aby szła za nią do sypialnego pokoju, nie chcąc się tłómaczyć przed paniami Porentruy, które szyły razem jakąś robotę. Nawykłe do ciągłych narad Izydory z Cecylią tych dwóch bohaterek, jak je nazywały, nie przestraszyły się wcale

Panno Izydoro! zawołała Cecylia, skoro znalazły się same. Wielka i okropna nowina! komisarz dziś wieczorem przyjeżdża a jutro z brzaskiem dnia więźniowie przed trybunał powołani zostaną.

— Boże mój wielki! zawołała Izydora blednąc z przerażenia.

— Wyrok wykonany zostanie natychmiast po skończeniu posiedzenia, bo obywatele nie mają czasu do stracenia Mówiono już że mają projekt udania się ztąd do Maine, chcą przestraszyć royalistów i morderstwo to jest już postanowionem.

— Kto ci o tem powiedział?

— Przyjaciel więziennego strażnika, ten sam który panią z nim zapoznał.

— Czy wiedzą o tem więźniowie?

— Nie, postanowiono bowiem nic im o tem nie mówić aż do ostatniej chwili, dla uniknięcia zaburzeń i wrzawy w więzieniu i mieście; wyrok pokryto tajemnicą. Strażnik obawia się nawet że nie będzie mógł panią do więzienia wprowadzić.

(C. d. n.)

człowiek, który nie wie czem jest sprawa polska, i czem są synowie Polski, którzy za tę sprawę walczą i cierpią, a którym *Gazeta narodowa* na wstyd i hańbę polskiego piśmiennictwa tak boleśnie ubliżyć mogła.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 25. maja.

Wszystkie prawie dzienniki włoskie sympatyzowały z komuną paryzką. Rzecz naturalna. Wszystko bowiem, co komuna popełniała w Paryżu w sposób barbarzyński, rabunek i plądrowanie kościołów, prześladowania kleru a mianowicie zakonników pozbawianie szkół cechy chrzescijańskiej — wszystko to czyni rząd włoski także, tylko w formie trochę łagodniejszej, w imieniu Wiktora Emanuela w imieniu wolnego kościoła w wolnem państwie, wreszcie w imieniu wolności sumienia . Tak n. p. rząd włoski już miał gotowy plan zniesienia wszystkich kościołów w Rzymie i odpowiedni projekt do ustawy miał zostać wniesionym do Izby — lecz w ostatniej chwili rada ministrów postanowiła odstąpić od swego planu i nie wnosić takiego przedłożenia Na zmianę decyzyi wpłynęła zdaje się interwencya rządów zagranicznych, które wiele mają kłopotu z wzmagającym się ciągle ruchem katolickim. Lecz rząd włoski umie sobie w inny sposób poradzić Sporządzono plany rozszerzenia miasta Rzymu Podług tych planów zniknąć ma bardzo wiele kościołów i klasztorów, i widocznem jest, że plany sporządzono jedynie w zamiarze uprzątnięcia wielu domów Bożych. Minister Gadda w sprawozdaniu do rządu powiada, że miasto należy rozszerzyć najbardziej ku owej płaszczyźnie, która leży między S, Maria Maggiore i S. Giovanni. Możnaby sądzić że nie wiele domów będzie trzeba burzyć, gdyż w owej stronie jest ich bardzo mało — a ulice są i tak dość szerokie. Lecz myliłby się bardzo ktoby tak sądził. Ma być tam poprowadzoną droga od Colosseum ku S. Eusebio — przez co zburzone być muszą następujące klasztory: klasztor żeński Dobrego Pasterza na ulicy S. Giovanni, klasztor Franciszkanek na via Mertuliana, klasztor Puryfikacji, klasztor i kościół Redemptorystów. Także S. Vito, starożytna diakonia, ma zostać zniesioną. również S. Giuliano wskutek zamierzonego założenia innej ulicy. Obok S Maria Maggiore dwie bardzo szerokie ulice prowadzą na dół do miasta, mimo to chcą jeszcze trzecią poprowadzić, na to jedynie, by mieć pozór do zburzenia zakładu św. Józefa i Bambino Gesu.

Ojciec św. przyjmował temi dniami wiele dam angielskich i amerykańskich, które stały razem po jednej zaś damy włoskie po drugiej stronie sali Z pierwszemi rozmawiał Ojciec św. po francusku i przyjął ofiarowane mu dary, poczem zwrócił się do Włoszek mówiąc: „Patrzcie, te oto damy są protestantkami, a przecież przychodzą do mnie jak dzieci do swego ojca. O jakżeż pragnę, aby były równej z nami wiary! Módlcie się za nie.“ Następnie udzielił Ojciec św. błogosławieństwa wszystkim obecnym; protestanki niemniej od katolickich pań były wzruszone.

Hiszpania oświadczyła, że nawet w razie przeniesienia stolicy włoskiej do Rzymu, utrzymywać będzie osobnego przy Stolicy apostolskiej ambasadora. Widać z tego, że rewolucyjny rząd hiszpański musi się liczyć z katolikami i utrzymywać dobre stosunki z Rzymem. W senacie rząd musiał słuchać najgwałtowniejszych wymówek za to, że spokojnie przypatrywał się napadowi na Rzym i że nic dotąd nie zrobił ani nawet nie zaprotestował przeciw bezprawnej okupacyi Stolicy chrześciaństwa.

Dla „Ojca świętego“

Ze składek w Staniątkach .	32 złr. — ct.
Razem z poprzednio podaną kwotą	272 złr. 85 ct.

Napoleondor 1. Dukat złt. 1.

Z Paryża.

Podajemy tutaj opis wtargnięcia wojsk wersalskich do Paryża, a to według korespondencyi jednego z dzienników niemieckich.

„Podczas gdy Wersalczycy wkraczali w mury zbuntowanego miasta d. 21. maja zgromadziła się była komuna niemal w komplecie w ratuszu celem sądzenia uwięzionego Clusereta. Ob. Miot odczytał sprawozdanie komisyi śledczej, które nie zawierało ani jednego należycie umotywowanego faktu mogącego przemówić przeciw oskarżonemu. Wśród podobnych okoliczności łatwem było Cluseretowi odeprzeć pojedyńcze punkta i przekonać że opuszczenie fortu Issy nie z jego nastąpiło winy, że nie on zdezorganizował gwardyę narodową, że nie układał się z Niemcami o puszczenie na wolność więzionego Arcybiskupa paryskiego, ni zostawał w stosunkach z książętami orleańskimi, którzy pod nim w Ameryce służyli. W skutek tego wydano rozkaz wypuszczenia na wolność Clusereta, który prosto z więzienia udał się na wały w celu zlustrowania przednich straży Komuna obradowała dalej, przeczuwając nawet, że nie dnie, ale minuty jej już są policzone...

Dzień był pogodny, a mnóstwo osób zgromadziło się w ogrodzie tuileryjskim na wielki koncert 1,300 muzykantów gwardyi narodowej. Jeszcze koncert się nie skończył, gdy w tem pięć granatów pęka w pobliżu pałacu d'Industrie. Były to pierwsze złowrogie oznaki zbliżającej się katastrofy. Na południowej stronie już z rana tego dnia Wersalczycy zajęli Petit-Vanves i Grande Montrouge, a powstańcy byli zmuszeni cofnąć się zabierając ze sobą działa i kartaczownice do Paryża. Zewnątrz miasta dwie tylko pozycye znajdowały się jeszcze w rękach komunistów: la Muette pod wodzą Dąbrowskiego, i Chantilly broniona przez Wróblewskiego. Gwardya narodowa ogromnie upadła na duchu w skutek ostatnich niepowodzeń, a do koła szeptano sobie, jak to bywa w podobnych razach „zdrada — zdrada.“ Około godz. 7mej wieczorem rozeszła się wieść, że Wersalczycy wtargnęli do wnętrza miasta przez bramę Auteuil. Delescluze starał się zaprzeczyć tej wieści. Dąbrowskiemu udało się w la Muette przywrócić porządek po przyaresztowaniu i rozstrzelaniu pułkownika oddziału Franctireurów, motora niepokojących pogłosek. Niedługo jednakże pokazało się, że wojska wersalskie oczywiście wkroczyły w mury Paryża. Około północy stanęły w pobliżu pola marsowego i zajęły pałac industryi i pola elizejskie. Na tę wiadomość uderzono w Paryżu na alarm. Odezwały się trąby, bębny i dzwony. Dokoła zapanowało najogromniejsze zamięszanie, a wszystko przekonywało, że obrońcy komuny niedowierzali zbliżającemu się niebezpiecaeństwu Zwołane bataliony nie stawiły się wcale na wskazanych im pozycyach lub też w niekorzystnych Gdy Paryż ocknął się z rana, przekonał się, że Wersalczycy już są w jego murach, że zajęli ministeryum wojny, pałac industryi i koszary la Papinière w pobliżu bulwaru Haussmana. Na murach czytano następującą, do ludu paryskiego i gwardyi narodowej wydaną proklamacyę: „K o m u n a p a r y s k a. Monarchiści pragnący zniszczyć Paryż, są pewni zwycięztwa; lecz wyrodni ci synowie grób sobie tylko kopią. Na barykady, bracia! na barykady! Niech każda ulica zamieni się w niezdobytą fortecę! Niech dzieci wyrywają kamienie z bruku, niech kobiety wały napełniają ziemią. Do broni bataliony! Prowincya zentuzyazmowana naszem bohaterstwem spieszy nam na pomoc. Dziś walka zażarta — a jutro zwycięztwo. Dalej! W waszych dłoniach spoczywają losy rewolucyi. Niech żyje komuna! Niech żyje republika Paryż 22. maja 1871. Delegowani komuny: E. Potier, A. Serailler, J. Durand, J. Johannard “

Sklepy, restauracye i kamienice pozamykano, a na progach domów i na pojedyńczych punktach widziałeś wybladłe twarze, na których malował się przestrach i jakieś złowrogie przeczucie.

Rozmawiano o wypadkach jakie miały miejsce tej nocy i zapewniano, że Wersalczycy jedynie w skutek zdrady 113 batalionu, który im bramy otworzył, zajęli Paryż. Inni zapewniali, że nie ma tu mowy o zdradzie, lecz jedynie upicie się całego batalionu umożliwiło wejście wojskom parlamentarnym. W okręgach 2 i 9, nieprzyjaznych komunie, ustawiono bataliony, lecz nie dla obrony barykad. Cały Paryż zasiany barykadami; ulice zamknięte, ruch powozów i dorożek wstrzymany. Plakaty wydziału dobra publicznego“ wzywają wszystkich obywateli do broni. Bomby padają na ulicę Richelieu, plac de la Bourse, ulicę Aboucir i na Palais Royal. Liczne bataliony stoją całemi masami około Tuilleryów. Około łuku tryumfalnego ustawioną jest baterya wersalska, której zadaniem ostrzeliwać Tuillerye.

Ten sam korespondent pisze pod dniem 23. bm.

Zajęcie Paryża postępuje szybko Wojska wersalskie weszły przez bramę St. Quen. Była to niespodzianka, która wywołała ogromny popłoch w szeregach komuny. Gdy powstańcy obaczyli Wersalczyków, krzyknęli, że ich otoczono, zdradzono, nieporządek rozbijał ich szeregi. Batalion 106 bez wahania przeszedł na stronę Wersalczyków. Powierzoną mu była straż w ministeryum wojny, gdzie trzymano uwięzionych wielu urzędników i sztabowych oficerów. Ministeryum wojny, spraw zagranicznych i wewnętrznych usadowiły się w ratuszu. Co się tyczy pojedyńczych członków komuny, ci rozbiegli się po pojedyńczych okręgach aby opór zorganizować. Najrozmaitsze rozsiewają wieści Wersalczycy li przy bramie Clichy napotkali na opór. D ą b r o w s k i zagrożony na tyłach cofnął się z Neuilly i Levallois przez bramę Clichy i tutaj zaatakował Wersalczyków, którzy powoli i ostrożnie posuwali się naprzód. Wczoraj główna kwatera Dąbrowskiego była w Batignolles. Walka przy Clichy była zaciętą; szkoła wojskowa nie stawiła żadnego oporu. Komuniści dziś jeszcze z rana zajmowali barykady na ulicach Petits-Augustius, Quai Voltaire, la Croix-Rouge, tudzież na ulicy Dauphine. Wszystkie te barykady bronią przystępu do Cité Granaty padają w samo serce Paryża. Gwardye narodowe ochłonąwszy z pierwszego przestrachu zacięty stawiają opór. Widziałem mnóstwo kobiet uzbrojonych na barykadach. Wszędzie daje się czuć brak komendy a amunicya już się kończy. Mówią że Dąbrowski ranny, o ile mogłem się dowiedzieć rana jego lekka.“

W paryskiej korespondencyi jednego z dzienników brukselskich czytamy co następuje:

Godzina sprawiedliwości wybiła Dnia 27. maja armia wersalska zdobyła wszystkie najważniejsze stanowiska a powstańcy w znaczniejszej liczbie ścieśnieni na cmentarzu Père - Lachaise otoczeni zostali dokoła, wzięci w niewolę lub pomordowani. Przywódzcy natychmiast odbierają dobrze zasłużoną karę; w każdym regimencie znajduje się oddział przeznaczony specyalnie do egzekucyi. Jeńcy wprowadzani natychmiast zostają do koszar i skoro ich wina jest dowiedziona, w przytomności komenderującego oficera wnet zasłużoną śmierć ponoszą. Za najmniejszą oznakę buntu, oficer dowodzący ma prawo karać śmiercią; tym sposobem w Satory rozstrzelano 60 powstańców.

Paryż wygląda ponuro, na ulicy nie ma nikogo; jeśli się kto pojawi mówi i stąpa po cichu; wszędzie trwoga, wszędzie śmierć, wszędzie ruina. Kwartały bombardowane przedstawiają okropny widok.

Dnia 26 maja stolica oświeconą nagle została łuną pożarów, które się z nadzwyczajną szybkością i siłą rozszerzały. Pożar takie straszliwe rozmiary przybierał, iż uwierzono w całkowite spalenie przedmieść Belleville, la Villete i Menilmontant. Na placu Saint-Germain gdzie się cała zgromadziła ludność, powszechne było przerażenie, słychać było tylko głosy oburzenia i gniewu; kobiety płakały. W Wersalu myślano, że pożar ten wybuchł w składzie towarów na kolei żelaznej Lyońskiej i w Halle-aux-Vins. Pomimo przedziwnych wysileń pompierów przybyłych z Belgii i Anglii, ruin i gruzów wciąż więcej.

Wrażenie wywołane temi strasznemi wypadkami było powodem kilku omyłek w dziennikach. La Sainte-Chapelle o której myślano, że jest spaloną, cudownie ocalała. W pałacu sprawiedliwości, sala des Pas-Perdus i kryminalna izba sudu kassacyjnego zawaliły się; część starożytna pozostała prawie nietkniętą, nowe budowy nie istnieją. Le pavillon de Flore w Tuileries jeszcze zachowany, reszta zamku zniszczona całkowicie; pozostały zeń tylko ogorzałe i ogołocone mury.

Starożytna rezydencya Orleanów w Palais-Royal spaliła się zupełnie, domy zaś w ogrodzie ocalały.

Zniszczone są także zupełnie następne gmachy: l' Hôtel de Ville, la Légion d' honneur, le Conseil d' Etat, la Caserne du quai d' Orsay, ministerstwo finansów, les Arts et Métiers, le Grenier d' abondance, la Caisse des dépôts et consignations i le Théâtre-Lyrique. Pałac luksemburski mało uszkodzony. Co się tyczy spalonych prywatnych posiadłości, ich liczba tak jest znaczna, że napróżno staralibyśmy się o wyliczenie tych ruin.

Paryż niepodobny już całkiem do siebie: szaleństwo i zbrodnia, które tu przez dwa panowały miesiące uczyniły go stosem trupów, gruzów i śmiecia. Kto widział Paryż po przebyciu najgorszych dni oblężenia pruskiego ten nie może mieć jeszcze pojęcia o tem czem on jest dzisiaj. D. 27. maja widzieć można było jeszcze bomby spadające w środek miasta, walące się całe mury i domy a zdala słychać było nieustającą kanonadę; bombardowano ostatnie pozycye powstańców ścieśnione w Belleville i La Villette.

Co najbardziej uderza wchodzącego do Paryża to widok trójkolorowych chorągiewek wyglądających z każdego okna, sterczących na każdej ruinie; Paryż jest cały niemi pokryty na znak że sprawa porządku i sprawiedliwości zwycięstwo odniosła. Ze wszystkich domów na *rue de la Paix* i placu Vendome powiewają te chorągiewki obok kolumny, która dziś jest tylko stosem gruzów i kamieni. Ten pozór uroczystości miasta w żałobie uderza naprzód; jest to kontrast widoczny i przenikający.

Do dnia 28. maja nie miano jeszcze żadnej wiadomosci o losie zakładników: niewiadomo było co się stało z nieszczęśliwym księdzem Deguerry; wszystkie poszukiwania czynione w tej sprawie pozostały bez skutku a trwoga o los tych biednych ofiar dziś aż nadto słuszną się okazała.

Wówczas wiedziano tylko że większa część zakładników przeniesioną została do więzienia La Roquette, które jeszcze do 27. maja było w posiadaniu powstańców.

Okropne wieści obiegały o losie arcybiskupa i kilku innych księży; pojmani jeńcy wyznali że ich rozstrzelano; podobnie też odpowiedziano p. Rousse prezesowi adwokatów, który w czasie całej burzy pozostał w Paryżu i odważnie żądał od komuny aby mu pozwoliła bronić sprawy arcybiskupa przed trybunałem. Mówią, że nieszczęśliwy arcybiskup przed rozstrzelaniem przechodził przez tak straszne moralne i fizyczne tortury że je żadne pióro opisać nie zdoła.

D. 27. maja rozeszła się pogłoska o pomordowaniu OO. Dominikanów w kolegium d'Arcueil Straszna ta zbrodnia dokonaną została w następujący sposób:

D. 9. maja o godzinie czwartej z południa oddziały powstańców należące do 101go i 120go batalionu weszły do Arcueil pod dowództwem komendanta Quesnot i obywatela Milliére. Wzięli oni jako zakładników sześciu ojców, którzy znajdowali się w kollegium, a wraz z nimi kilku profesorów i domowników, wszystkich razem było dwadzieścia cztery osób; zaprowadzono ich do fortu de Bicetre. Dwanaście sióstr świętego Marka znajdujące się w ambulansie d'Arcueil, które całą noc zeszłą spędziły na opatrywaniu rannych żołnierzy gwardyi narodowej, zostały także wzięte wraz z całą żeńską usługą i uwięzione w Saint-Lazare. Od tego dnia nie miana o nich żadnej wiadomości

O. Captier przeor kollegium i towarzysze jego niewoli w Bicetre, zostawali dwa dni bez żadnego pożywienia wystawieni na ciągłe obelgi i nieustanne pogróżki powstańców Wezwano ich nareszcie przed sąd jakiś i wypytywano; poczem oświadczono im że sąd uznał ich za niewinnych lecz trzymać ich będzie w więzieniu jako zakładników.

D. 25. maja sfederowani opuścili Bicetre: uwolnili przytem jednego służącego belgijskiego i jednego Włocha także dawnego sługę kollegium, lecz innych więźniów uprowadzili z sobą zapewniając ich że skoro dojdą do barriere Fontainebleau bądą wnet uwolnieni.

Przy opuszczeniu fortu, w zamieszaniu spowodowanem kilku wystrzałami, jeden z uwięzionych O. Rousselin zdołał uciec i obecnie znajduje się w Arcueil.

Powstańcy pozostałych jeńców uprowadzili z sobą do Paryża i zawiodłszy na jakąś ciasną i bez wyjścia uliczkę, oświadczyli w końcu, że są wolni. O. Captier zrozumiał znaczenie tych strasznych wyrazów i wychodząc z uliczki odmawiać począł modlitwy. Zaledwie uszedł kilka kroków gdy pierwsza kula ugodziła go w nogę: „Znośmy cierpienia dla Boga!“ zawołał i w tejże chwili inna kula życie mu odebrała. Dwanaście osób tym sposobem pomordowano, między któremi pięciu zakonników, co się zaś stało z innymi jeńcami, czy udało się im uciec, czy ulegli temuż losowi? niewiadomo.

Była godzina druga gdy ta straszliwa zbrodnia dokonaną została. Wojska wersalskie tylko kilku barykadami oddzielone jeszcze były od zbrodniarzy. Rzuciły się one z całą gwałtownością naprzód pragnąc ocalić nieszczęśliwych, ale na czas zdążyć już nie mogły.

Nazajutrz, proboszcz de Gentilly zawiadomił proboszcza d' Arcueil, że odebrał ciała nieszczęśliwych ofiar. Następnie zostały one sprowadzone do Arcueil gdzie kilku uczniów pozostałych w kolegium pogrzebali je pod przewodnictwem O Rousselin tak cudownie ocalonego od śmierci.

Ciało O. Captier, również jak zwłoki jego towarzyszy były całe pokryte ranami i zmienione do niepoznania; nosiły one znaki najstraszniejszych gwałtów; zbrodniarze pomordowawszy ofiary swoje snać nad ich trupami pastwili się jeszcze.

O. Captier godny uczeń i przyjaciel O. Lacordaire łączył z głębokiem uczuciem wiary silną miłość swojej ojczyzny, posiadał wszystkie cechy świątobliwego kapłana i wszystkie przymioty zacnego obywatela kraju; to też najpierwszy legł pod ojcobójczym ciosem nieprzyjaciół wiary, wrogów ojczyzny własnej, wszelkiej swobody i cnoty.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 31. maja.

(*D*) O audyencyi, którą wczoraj prezydyum Izby poselskiej Rady państwa miało u N. Pana, różne były wersye, lecz z nich najprawdziwszą jest ta, o której w streszczeniu telegraficznem doniosłem. Mając tego samego dnia wyjechać do Meranu, N Cesarz raczył wczoraj rano przyjąć na osobnej audyencyi p Hopfena prezesa i p. Vidulich pierwszego wiceprezesa Izby poselskiej i odebrać od nich wiadomy, przez stronnictwo wiernokonstytucyjne zawotowany adres Składając ten dokument u stóp tronu, p Hopfen miał krótką mowę, w której objął główne punkta adresu, po odebraniu którego, N. Pan odczytał pismienną nań odpowiedź. W tej monarcha pochwala politykę gabinetu i wzywa Izbę, której wyrazy patryotycznych uczuć z zadowoleniem przyjmuje, aby się przyczyniła do ustalenia pokoju wewnętrznego, który to cel J. C. Mość i jego rząd na konstytucyjnej drodze osiągnąć pragną. — Audyencya trwała krótko, a jak słyszałem, deputacya bardzo zimno przyjętą została.

Pojutrze będziemy znali dosłowne brzmienie najwyższego reskryptu; lecz gdy tymczasem mam wszelkie powody sądzić, że w powyższych doniesieniach oddane są główne jego myśli, można uważać odpowiedź jako odkazującą, a zatem jako dla twórców projektu adresu i w ogóle dla lewicy niepomyślną.

Wielkie zamieszanie panuje w szeregach wiernokonstytucyjnych Co zrobią? Czy ośmielą się stawiać opór w sprawie budżetowej, która teraz jest najnaglejszą, i czy zechcą zmusić rząd, o którym wiedzą, że silnie stoi, i że przed nimi nie ustąpi, do rozwiązania Izby zanim delegacye ukończą swoje prace i wziąść na siebie odpowiedzialność za następstwa takiego kroku, o tem bardzo wątpię, a według tego co słyszałem, na to się nie zanosi. Wiem tylko, że postawa centralistów bynajmniej nie wpłynie na postępowanie rządu, który przy zachowaniu prawa konstytucyjnego postanowił, między innemi, doprowadzić do skutku ugodę z Czechami; a ponieważ zyskuje coraz więcej zaufania u opozycyi prawowito-państwowej, nie ma żadnej racyi aby stanął w połowie drogi, na której sobie i drugim już znacznie ułatwił wzajemne do siebie zbliżenie.

Tymczasem warto będzie zobaczyć jakie wrażenie odpowiedź na adres sprawi za Litawą, gdzie, jak widać z samych artykułów organów tamtejszego stronnictwa rządowego, pokładano wielkie nadzieje, w skuteczność kroku przez tutejszych liberałów przedsięwziętego, a nawet, dzięki bujnej imaginacyi, cieszono się, że hr. Hohenwart upadnie i centralizacya weźmie u nas górę. Były to *pia desideria*, w obec rezultatu wyborów w troistem królestwie usprawiedliwione, lecz odkąd oczekiwania zawiedzione zostały, obawy co do reszty wyborów, mających nastąpić 4. czerwca, muszą teraz być w Peszcie tem większe, bo kierunek w zachodniej połowie monarchii przyjęty, nie może pozostać bez wpływu na usposobienia w Kroacyi. O tem, i że sejm zagrzebski może się oświadczyć przeciw obesłaniu sejmu peszteńskiego, wiedzą dobrze zalitawscy liberałowie i rzecz prosta, że pragną wszelkiemi siłami takiej ostateczności, która i na stosunki Siedmiogrodu mogłaby z czasem reagować, zawczasu zapobiedz. Gdy kilka dni temu trzej mężowie stanu węgierscy, bawiący wówczas w Wiedniu, (był między niemi i hr Andrassy, rozmawiali o tej kwestyi i o zaradczych środkach, jeden z nich podał myśl czyby nie było najlepiej wpłynąć pieniądzmi na niektórych członków sejmu kroackiego; lecz zaraz jego koledzy odpowiedzieli, na co i on się zgodził, że nie ma co robić z Kroatami, bo są za nadto uczciwi – O tem wiadomo, że między argumentami liberalizmu pieniądz gra ważną rolę, i nie o to chodzi czy ten rodzaj perswazyi jest moralny, tylko czy może być skutecznie użyty

Wydziały delegacyi pracują jedne tu, drugie w Peszcie; regularne posiedzenia rozpoczną się dopiero około 7. czerwca, gdyż wtenczas delegaci węgierscy przybędą znowu do Wiednia.

N. Pan ma powrócić za tydzień z Meranu, zkąd N. Cesarzowa udaje się na dłuższy pobyt do Miramare.

Przegląd polityczny.

Francya. (O k ó l n i k J. F a v r a) datowany z Wersalu d. 26. maja do wszystkich reprezentantów Francyi za granicą:

Panie. Obrzydliwe dzieło zbrodniarzy, upadających pod bohaterskim wysiłkiem naszej armii, nie może być poczytane za czyn polityczny. Stanowi ono szereg występków przewidzianych i karanych przez prawa wszystkich cywilizowanych narodów. Zabójstwo, kradzież, palenie systematycznie nakazane i przygotowane z piekielną zręcznością, nie powinny dozwolić ich sprawcom i ich wspólnikom innego schronienia jak prawnej pokuty. Żaden naród nie może ich zasłonić nienaruszalnością, a na każdej ziemi ich obecność byłaby hańbą i niebezpieczeństwem. Jeżeli się więc pan dowiesz, że jakie indywiduum, skrompromitowane w zamachu paryskim, przekroczyło granice narodu, przy którym jesteś uwierzytelnionym, proszę pana wyjednać u władz miejscowych jego natychmiastowe przyaresztowanie i dać mi zaraz znać, abym uporządkował to położenie żądaniem wydania go.

Kronika.

— **Odpowiedź „Gazecie Narodowej“.** Już to nie po raz pierwszy spotykamy się w *Gazecie narodowej* z fałszem, nie po raz pierwszy czytamy

w niej tendencyjne na niewiadomość czytelników obrachowane potwarze, umieszczane z krzywdą dla ludzi zacnych i prawych, którzy dla tego właśnie że zacni i prawi, z dążnościami *Gazety* się nie zgadzają. I dziś już więcej nas dziwi, jeżeli znajdziemy w niej artykuł, świadczacy jakkolwiek o dobrej wierze i woli piszącego niż przewrotne i złośliwe, a nie zasłużone pociski, bo z temi oswoiły się najzupełniej oczy nasze, w każdym niemal Nrze „*Gazety Narodowej*“ się spotykając Jednak spotykamy potwarz, z takim cynizmem i z taką złą wiarą napisaną, że ją tu podnieść musimy. Miesiąc właśnie upływa od pogrzebu księdza infułata Ostrawskiego, podczas którego w kościele w obec bardzo licznie zebranej publiczności przemówił ks. dr. Antoni Krechowiecki wymownie i trafnie, podnosząc zmarłego zalety, Jego pobożność, pokorę gorliwość w pełnieniu obowiązków stanu i powołania swego, — następnie jako zaletę nieboszczyka podniósł to, że choć lat 40 na naszej ziemi przepędził, nie zapomniał nigdy o ojczyznie swojej (Czechach), ale ją kochał gorąco, a ze skromnych lecz przy oszczędności w życiu zebranych funduszów, poczynił tamże fundacye; że kochał także i naszą ziemię, która go gościnnie przyjęła, a miłość tę swoją stwierdził hojnym datkiem na utrzymanie chłopców małego seminaryum i zakład głuchoniemych. Przy tej sposobności mówił mowca o miłości ojczyzny, i nazwał ją uczuciem świętem, które kapłanowi dobremu nigdy nie może być obcem. Milując Boga, będzie miłował ojczyznę, a gorliwie pełniąc swoje obowiązki, nie małe jej odda przysługi. Dziś jednak żąda wielu od księży, by byli patryotami w innem a nie właściwem słowa znaczeniu Ksiądz patryota, podług ich zdania, winien hołdować tak zwanej opinii publicznej, dać się porwać zgubnym prądom czasu — a pod płaszczykiem tej pięknej i świętej miłości, kryć sprzeniewierzanie się obowiązkom kapłańskim, nieposłuszeństwo dla swych przełożonych i t. d. — Tak mówił ks. Krechowiecki. Na jego kazaniu osobiście będąc, to a nie co innego słyszałem — a tożsamo słyszało licznie zebrane duchowieństwo, i pewnie z kilkaset ludzi, którzy zapełnili obszerny kościół katedralny; o tem to właśnie kazaniu wspomina *Gazeta Narodowa* (zapewne dla tego o miesiąc później, by tem śmielej przekręcić), że ks. dr. Krechowiecki powiedział, „iż każdy ksiądz swej narodowości wyprzeć się winien“. Jak się tu dziwić, że umieszcza nie raz z Rzymu rzeczy, które nigdy się nie działy — np. o owej wizycie OO Zmartwychwstańców u księcia Włodzimierza — i tysiące innych, których by nikt na wołowej skórze nie spisał; kiedy jest zdolną tak potwornie przekręcać słowa wypowiedziane we Lwowie — słowa, które tylu słyszało — słowa, które już dla tego, że pięknie i wymownie przez znanego kaznodzieję wygłoszone były, w żywej zostały pamięci. — *Gazeta Narodowa* widocznie na to rachuje, że jeżeli nie we Lwowie, to na prowincyi zawsze tacy się znajdą, co temu kłamstwu i tej potwarzy uwierzą.

— **Miesięczne walne zgromadzenie oddziałowe towarzystwa pedagogicznego** odbędzie się dnia 2. lipca, — nie 4. czerwca, — a to naprzód z powodu zajęcia sali ratuszowej na inne cele, a powtóre dla tego, iż od ostatniego zgromadzenia (18. i 21. maja) upłynęło zaledwie dni trzynaście.

Od zarządu oddziałowego tow. pedagogicznego
we Lwowie dnia 2. czerwca 1871.

Dr. *Feliks Strzelecki*, prezes. *T. Sternal*, sekretarz.

— **Wypadki miejscowe** Przedwczorajszy silny wicher wyrwał z rąk p. Adolfowi D, właścicielowi domu l. 183²/₄ na placu ducha Św. paczkę banknotów w sumie 1400 reńskich i rozniósł je po ulicach a nawet aż do rynku. Przy pomocy przechodniów pozbierano całą sumę prócz jednego banknota na 50 reńskich, którego dotąd jeszcze nie znaleziono.

Przedwczoraj wieczór przytrzymano na rogatce stryjskiej wchodzącego do miasta wyrobnika Fedka Berszlera z dwoma dużemi chomątami, postronkami skórzanemi i licami w wartości 40 złr., które niezawodnie w jakimś dworze lub furmanom w drodze skraść musiał. Niewiadomy właściciel tych rzeczy zgłosić się może po takowe do c. k. dyrekcyi policyi.

— **Czytamy w „Wiener Zeitung.“** W wykonaniu rozporządzeń potwierdzonych przez Najjaśn. Pana najwyższem postanowieniem z 2 września 1870 r. o płaceniu z góry opłat kolegialnych na uniwersytetach we Wiedniu, Pradze, Krakowie, Lwowie, Gracu i Insbruku z początkiem roku szkolnego 187¹/₂ rozporządzonem zostało co następuje:

1. Ci słuchacze, którzy popają się o uwolnienie od opłaty kolegialnej i spodziewają się pomyślnej odpowiedzi, zgłosić się mają przy zapisach do kwestury o poświadczenie, że podanie zostało uskutecznione, i nie są obowiązani składać natychmiast opłatę kolegialną. Ci słuchacze mogą się natychmiast przedstawić docentom i wpisać się w listy słuchaczy.

2. Oznaczony w §. 22. rozporządzenia ministeryalne z 18. lipca 1850. termin do wniesienia podań o uwolnienie od opłaty, wynoszący 14 pierwszych dni kursu, jest terminem prekluzyjnym, w skutek czego poźniej żandna prośba dla jakiejkolwiek przyczyny nie zostanie przyjętą. Słuchacze którzy dopiero po tym terminie zgłoszą się do kwestury w celu zapisania się na wykłady, bezwarunkowo obowiązani są złożyć z góry opłatę kolegialną.

3. Załatwienie wniesionych próśb o uwolnienie od opłaty kolegialnej uskutecznić ma kollegium profesorów jak najspieszniej, w każdym razie w przeciągu 14 dni po upływie powyższego terminu O załatwieniu próśb uwiadomieni być mają słuchacze natychmiast na czarnej tablicy, a w 14 dni potem każdy z nich wykazać się ma w kwesturze i przed docentami, że otrzymał uwolnienie od opłaty kolegialnej, poczem stanowczo wpisany zostanie w listę słuchaczy, W przeciwnym razie żaden słuchacz nie mógłby się już wpisać na wykłady bieżącego kursu.

4. Zmianami manipulacyjnemi w kwesturach, które to zarządzenie pociągnie za sobą, zająć się mają tymczasowo władze akademickie

— **We wsi Zbikach pod Pleszewem** w W. Ks. Poznańskiem znaleziono przy kopaniu fundamentów pod nowy dwór, starożytne u r n y s ł o w i a ń s k i e.

Urny te ze względu na to, że wieś Zbiki setki lat liczy istnienia sięgają może owych czasów, w których pierwsze plemiona słowiańskie zamieszkały Wielkopolskę i nie z orężem lecz z pługiem w ręku posuwały się naprzód, zamieniając lasy i dzikie obszary na urodzajną ziemię Dotąd wykopano dziewięć urn popielnic, które w górzystej części podwórza trzy stopy głęboko pod powierzchnią w pewnej odległości rzędami pod wschód słońca umieszczone były.

Urny znajdujące się w pierwszym rzędzie, miały kształt dzbana 3′ wysokiego, nakryte były pokrywami i mieściły w sobie popioły i części kości ogniem nie strawionych. Nie odznaczały się ani wyrobem ani kształtem i nie nosiły po sobie żadnych śladów upiększeń i napisów, lecz zupełnie prostą tworzyły lepiankę glinianą dość dobrze wypaloną.

Urny wydobyte z drugiego rzędu podobne były do donic, z których dwie otworami do siebie zwarte stanowiły całość, mieszczącą w sobie popioły i kości nieboszczyków.

Urny te zrobione są w sposób także prosty, z tej samej co pierwsze materyi.

W każdej niemal urnie znajdowały się żelazne narzędzia do noży i haczyków podobne, które zbliżająco domyślać się każą, jakiemu zatrudnieniu oddawali się ówcześni mieszkańcy ziemi naszej.

Ludzie zajęci równaniem podwórza nie rychło spostrzegli owe starożytne pamiątki i częścią przez nieostrożność, częścią przez ciekawość porozbijali tak już wiekowemi czasy strawione kruche naczynia.

Właścicielowi udało się zaledwie dwie pomniejsze ocalić urny z prochami i kośćmi w tychże się znajdującemi

Z Rady Państwa.

Mowa dr. C z e r k a w s k i e g o (dokończenie).

Krok ten i to oświadczenie wywołało burzę przeciw rządowi i spowodowało nawet komisyę konstytucyjną do zaproponowania w izbie zażalenia na rząd w obec korony.

Moi panowie! Takie postępowanie jest zarazem wypowiedzeniem wojny tym mężom i reprezentantom, których życzeniom rząd choć w części chciał zadośćuczynić; jest rzuceniem rękawicy nam i Galicyi. (Oklaski z prawicy.) Jeżeli tak być musi, podniesiemy ją! (Oklaski z prawicy, poruszenie.)

Dziwna rzecz że projekt do adresu nie wyraża nigdzie powątpiewania o rzetelności usiłowań rządu, a pomimo to gorżkie mu czyni wyrzuty. Sprzeczność tę trudno wytłumaczyć, choć przywykliśmy już do takich sprzeczności. Jedynym powodem może być to, że niechce się pomawiać rząd o złe zamiary, ale odmawia mu się zdolności do jakiegokolwiek zdrowego działania.

Adres zarzuca ministerstwu niejasność projektów. Nie wiem jednak, czy komisya ma prawo zarzucać rządowi, że sam nie ma jasnego wyobrażenia o planach swoich. Może to tylko znaczyć, że komisya nie zdołała sobie o nich jasnego wyrobić pojęcia, co ich jednak bynajmniej jeszcze nie potępia. (Oklaski z prawicy) Sądzę, że o zdolnościach rządu, w razie jeżeli mu się coś nie uda, wtenczas tylko możnaby wyrokować, jeżeliby można wykazać, że którykolwiek z poprzedzających rządów lepsze w tym względzie miał powodzenie. (Przeciągłe oklaski z prawicy, — bardzo dobrze! z prawicy i prawego środka.) Tak jednak nie jest Wszyscy przypominamy sobie jeszcze te czasy, kiedy u steru stał rząd, popierany zaufaniem przeciwnej strony tej izby, którego bardzo szanowni członkowie teraz w znacznej części w komisyi konstytucyjnej zasiadają. (Huczne oklaski z prawicy) Czyż tym panom udało się podówczas znaleść kamień mądrości? (Oklaski z prawicy.) Ja owszem sądzę, że właśnie wtenczas rzucono zarody rozdwojenia, które dziś jeszcze dzieli ludy Austryi; (oklaski z prawicy) sądzę, że wtenczas właśnie zwiększono rozbrat między krajami, którego załagodzenie dziś jeszcze zaledwie udaćby się mogło (rzęsiste oklaski z prawicy) a ministerstwo doktorów sprowadziło na Austryę takie przesilenie, że nie tak łatwo z niego się wydostać.

Wiernokonstytucyjność! oto bieżące hasło Ani na włos nie można odstąpić od konstytucyi. Tak mówi adres. Lecz czy to prawda? Zdaje mi się, że nie, a sam adres jest tego dowodem.

Adres żąda bezpośrednich wyborów. Lecz któż tego nie wie, że jeżeli co, to bezpośrednie wybory sprzeciwiają się literze i duchowi naszej konstytucyi? Główna myśl konstytucyi na tem polega, że pojedyńcze królestwa i kraje wysyłają do Rady państwa swoje reprezentacye. Prawo to miałoby być odjęte królestwom i krajom i tychże reprezentacyom, a jakkolwiekbądź i w tem leży dziwna sprzeczność.

Rząd nadmienił pewnego razu, jeżeli sobie dobrze przypominam, że chce w drodze konstytucyjnej zmienić konstytucyę i to mu poczytano za zbrodnię, tu jednak żąda się zmiany konstytucyi przez nadwerężenie konstytucyi. Chce się bowiem narzucić krajom bezpośrednie wybory, nie pytając nawet reprezentantów tych krajów (Oklaski — bardzo dobrze! z prawicy.)

Zapomina się jednak, że na tem właśnie polega istota konstytucyi, że wszystkim zapewnia prawa, jakie posiadają.

Jeszcze jedno! Zawsze utrzymywano, że bezpośrednie wybory stoją w związku z rezolucyą galicyjską; jeżeli się na jedno przyzwoli, musi się i drugie przyjąć. Tymczasem w projekcie adresowym nie ma o tem ani słowa. Żąda się wprawdzie bezpośrednich wyborów ale nie wspomina się nawet o rezolucyi, zapewne w tem przypuszczeniu, że Galicya przyjmie reformę wyborczą, choćby nawet rezolucyi nie otrzymała. Mimowolnie nasuwa się pytanie: co sądzić o rzetelności obietnic, jakie nam w tym względzie zawsze dawano? Czyż łudzenie nas nie było ich celem?

Jednak moi panowie, my się podstępem ująć nie damy a projekt adresu jest nam najlepszym dowodem prawdziwości i rzetelności waszych przyrzeczeń (Oklaski z prawicy). Jest to tylko jeden krok dalej na drodze polityki, kierującej się hasłem: zgiąć lub złamać!

Złamać możecie nas, panowie, jeżeli wam siły na to starczą, ale zgiąć nas nie potraficie. (Oklaski z prawicy). Prawa ciemiężonych i uciskanych narodów muszą w końcu zwyciężyć. Jeżeli w Austryi narody, które dotąd były podnóżkiem jednego panującego szczepu, wyzwolą się z pod tej przemocy, Austrya zajmie znów znakomitsze i poważniejsze stanowisko w radzie narodów europejskich. (Wesołość na lewicy i na galeryi). Ale droga proponowania w projekcie adresowym nie doprowadzi do tego celu, ani dotychczasowa polityka większości.

Sądzę, że dowiodłem: 1) że projekt adresowy w nieprawny sposób wniesiony został do Izby; 2) że określone tam położenie rzeczy nie zgadza się z rzeczywistością; 3) że doradcy korony nie zasługują bynajmniej na wotum nieufności, jakie zaproponowano; 4) że adres zawiera myśli, nie mogące wyjść Austryi na dobre, ale owszem narażające państwo na niechybną zgubę. Przekonany tedy jestem, że panowie będziecie mnie mieć za usprawiedliwionego, jeżeli wnoszę, żeby wysoka Izba nad przedstawionym jej projektem adresowym przeszła do porządku dziennego. (Oklaski. Bardzo dobrze! z prawicy i prawego środka).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu Rady państwa z d 2go czerwca prezes Izby udzielił następującą odpowiedź cesarską na adres Izby deputowanych, wręczony cesarzowi:

„Z zadowoleniem przyjmuję zapewnienie uczuć patryotycznych i wierności staro-austryackiej, jaką mi Izba deputowanych ponownie wyraziła. Podzielam zupełnie przekonanie o konieczności walki, aby zakończyć reformy konstytucyi, i żywię pewność, że rządowi memu, wspartemu zupełnem mojem zaufaniem i pragnieniem za ustalonemi i utrwalonemi stosunkami, które już wszystkie sfery ludności owładnęło, powiedzie się na drodze konstytucyjnej przywieść wreszcie do kresu ponawiające się ciągle przesilenia i uchronić Austryę od nowych zawikłań. Oczekując, że Izba deputowanych przyczyni się także z swojej strony do tego, przesyłam jej moje pozdrowienie cesarskie.“

Po odczytaniu tej odpowiedzi cesarskiej, której Izba słuchała powstawszy, prezes Izby wnosi, aby jako wyraz uczuć niezłomnej wierności i przywiązania wnieść okrzyk na cześć Cesarza, czego Izba dokonała trzechkrotnie. Opat Helfersdorfer wniósł, aby z uwagi na winną Cesarzowi cześć i lojalność, zamknąć dzisiejsze posiedzenie, a następne odbyć we wtorek. Po krótkiej wzmiance Z y b l i k i e w i c z a przeciw temu wnioskowi, zamknięcie posiedzenia uchwalone zostało większością głosów.

O przyszłym planie polityki gabinetowej pisze *N. fr. Pr.* z źródła „jaknajlepiej poinformowanego“: Rada państwa po przyjęciu budżetu i zamknięciu delegacyi wspólnych, zostanie rozwiązana, albowiem Czesi z obecną większością Rady państwa w żadne niechcą wchodzić układy.

Po rozwiązaniu Reichsratu mają być zwołane Sejmy krajowe dla obradowania nad rozszerzeniem autonomii krajowej. Pierwej atoli ma gabinet rozwiązać sejmy w tych krajach, gdzie większość Rady państwa przeważa (?) i nowe rozpisać wybory, które, jak się spodziewa, lepiej wypadną. Po sesyi sejmów znów zwołaną będzie Rada państwa, w której gabinet pochlebia sobie ujrzeć zasiadających Czechów Na tej sesyi atoli ma być uchwaloną tylko n o w a u s t a w a w y b o r c z a do Rady państwa, poczem nastąpi rozwiązanie, i dopiero na podstawie tej nowej ustawy wyborczej przyszła Rada państwa ma być zwołana.

Korespondent *Czasu* mimo to, że wersya powyższa obiegła wszystkie wiedeńskie dzienniki, i znalazła wiele wiary — nazywa ją bez podstawy.

Ten sam korespondent donosi, że Rieger i Palacky bawią od dni kilku we Wiedniu mając częste narady z hr Hohenwartem. Utrzymują, że rokowania z Palackym i Riegerem prawdopodobnie tą razą pomyślnie powiodą się.

Do *Gaz. narod.* telegrafują pod dniem 2 b. m. ze Zagrzebia (Agram) że stronnictwo narodowe postanowiło wziąść udział w obradach kroacko-slawońskiego sejmu Ma ono zamiar przeprowadzić rewizyę aktu ugodowego między Węgrami a Kroacyą na następujących podstawach:

1. Zachowuje się wspólność Kroacyi z Węgrami tylko o tyle, o ile to koniecznem jest ze względu na jednolitość korony, mianowicie zachowaną być ma: jedność militarna, reprezentacyi dyplomatycznej i listy cywilnej.

2. Co do kwestyi mianowania bana Kroacyi zamierza stronnictwo narodowe domagać się, aby delegacya sejmowa (jaka?) przedstawiała cesarzowi propozycyę swoją co do nominacyi, i ban aby był odpowiedzialnym li tylko sejmowi kroackiemu.

3. Pod względem finansowym ma osiągnąć Kroacya zupełną niezawisłość od Węgier, tylko kwotę wyznaczoną na wydatki wspólne odsyłanoby do Pesztu.

4. Sprawy komunikacyj i handlu o ile one dotyczą Kroacyi pragnie to stronnictwo, aby były wydzielone z agend rządu węgierskiego, a tylko o tyle mają one pozostawać w Związku z węgierskiemi instytucyami tego rodzaju, o ile to stosownie do zachodzących okoliczności okazałoby się potrzebnem.

Z Wiednia donoszą, że nuncyusz papieski przy dworze austryackim Falcinelli, otrzymał telegram prywatny z Rzymu, który konstatuje że wszystkie pogłoski o słabości Ojca św. redukują się do nic nieznaczącego wyrzutu na nodze, a który wyrzut sklęsł już o tyle, że Ojciec św. może bez niczyjej pomocy przechodzić się po pokoju.

Z Paryża. W braku ważniejszych wiadomości ze stolicy dymiącej się jeszcze pożogą i zasianej zgliszczami i trupami pomordowanych w bratobójczej walce, podajemy według źródeł wersalskich wiadomość o losach wybitniejszych przewódzców paryskiego rokoszu. D e l e s c l u z e poległ na placu walki; M i l l i é r e został schwytany w ogrodzie luksemburgskim i natychmiast rozstrzelany; również rozstrzelali marynarze bez sądu członka komuny B i l l i o r a y, którego przytrzymali gdy siadał do powozu pocztowego; V e r m o r e l został rozstrzelany według *Paris Journal* na Montmartre, według S i é c l e w więzieniu. R a z o u a padł na barykadzie, R i g a u l t'a aresztowano na ulicy Quai Lussac, zaprowadzono do ogrodu luksemburgskiego i tam rozstrzelano. G a u l o i s donosi, że malarz C o u r b e t otruł się w Wersalu, *Paris Journal* utrzymuje natomiast, że go żołnierze rozstrzelali w pałacu ministerstwa marynarki, gdzie go znaleziono ukrytego w szafie ściennej. Rozstrzelano dalej członków komuny Leona M a i l l o t, B r u n e t, B o s q u e t, La C e c i l i a, D u r a n d i doktora P a r i s e l; w czwartek zaś przy ulicy de la Banque L e f r a n ç a i s, G a m b o n'a i A m o u r o u x. Jules V a l l é s i F e r r é, przytrzymani w czwartek na rogu ulicy St. Denis, zostali bezzwłocznie rozstrzelani.

G a i l l a r d'a, ojca, naczelnika korpusu podpalaczy, rozstrzelano w drodze do Satory; jenerał W r ó b l e w s k i odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, widząc, że sprawa, za którą walczył zginęła. Uwięziono członków komuny A s s y, M e g y, R a n v i e r, E u d e s, C l u s e r e t, C l e m e n t, M a l j o u r n a l, D u r a s s i e r, O k o ł o w i c z a i kilku innych F e l i x a P y a t i Paschala G r o u s s e t aresztowano podobno w Genewie. O jenerale D ą b r o w s k i m, obiegają trzy wersye. Według jednej rozstrzelano go na Trocadero, według drugiej skonał w szpitalu de la Ribosiere, w skutek ciężkiej rany w brzuch otrzymanej, według trzeciej znajduje się ranny w St. Denis w niewoli pruskiej.

Independence belge podaje następującą listę spalonych do szczętu gmachów paryskich. Są to: Tuilerye, Palais-Royal, ministeryum finansów, ratusz, prefektura policyi, Izba obrachunkowa, pałac Rady państwa, pałac legii honorowej, teatr Porte-Saint-Martin, teatr liryczny, skład wojenny, magazyn zbożowy, Mont-de piéte, klasztor pokutnic, magazyny de la Fileuse, magazyny du Bon Diable, magazyny Pygmaliona.

Listę tę, w miarę jak nas będą dochodzić wiadomości, uzupełnimy.

Ten sam dziennik donosi pod d. 1. czerwca, że według wersalskich informacyi na biskupa paryskiego ma być proponowanym ks. Dupanloup. Jen. Cisey ma być mianowanym ministrem wojny.

Echo du Parlament donosi, że Pyat i Grousset aresztowani zostali w Szwajcaryi.

Z Berlina 2. czerwca. Rząd francuski przesłał już przekaz na sumy należące się Niemcom z tytułu kosztów utrzymywania wojsk pruskich we Francyi.

Z Rzymu 2. czerwca. Korweta papieska „Immacolata Concezione“ odpływa bezzwłocznie do Toulonu, i powiezie od Papieża 60.000 franków dla ubogich w Paryżu i kilka skrzyń z przedmiotami poświęconemi dla zniszczonych kościołów.

Z Florencyi 2 czerwca Głośno o tem mówią, że minister wojny wydał rozkaz do natychmiastowego zbrojenia i zaprowiantowania fortec.

Telegramy „Unii.“

Berlin 2. czerwca. Francuscy monarchiści chcą mieć królem hr. Chambord jako Henryka V.

Wersal 2. czerwca. Komunikacya z Paryżem zupełnie przywrócona i ustalona. Dupanloup jest arcybiskupem paryskim. Proces Rocheforta przed sądem wojennym już rozpoczęty. Oskarżonym jest o pobudzanie do wojny domowej, o kradzież i rabunek.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 2. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119 75 Akcye kredyt. węg. 111 50 Anglo-austr. 248.50. Akcye Karola Ludw. 260 50. Kolej siedmiogrodzka 170 50. Kolej południowa 171.00. Kolej Alf. 177 50. Kolej państwowa 222.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.85 Kolej wsch. 164.00. Kolej północna 230.25. Kolej Rudolfa 165.25. Kolej węg. wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 126.90. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. czerwca.

	płacą zł wal. a.	żądają zł wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	259 50	260 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 00	174 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	126 00	127 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 80	76 50
Banku hipot. galic. 6%	90 40	91 00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 00	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	9 78	9 85
Półimperyał rosyjski	09 96	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń dnia 31. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 35	59 50
„ „ „ srebrem	69 35	69 45
pożyczka ost. z r. 1839	282 00	284 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50
„ „ „ 1860	102 00	102 20
„ „ „ 1864	129 75	130 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	128 00
Oblig. indemniz. galic.	74 90	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	251 25	251 75
Centralny bank	59 50	60 00
Kredytowy zakład	282 70	282 90
Franko-Austryackie	117 25	117 50
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 25	128 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	782 00	795 00
Vereinsbank	111 25	111 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 40	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 50	36 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 25	177 75
Karola Ludwika	260 50	261 00
Północna Ferdynanda	2295 00	2300 00
Franciszka Józefa	201 25	201 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172 75	173 25
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	423 00	424 10
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied.	215 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna	163 00	163 25
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 50	91 00
Bank włościański galicyjski	86 25	89 75
Tow. kred ziem. gal. 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
Bank nar. austr 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	110 50	111 00
Państwowej kolei	139 00	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	170 00	170 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 30	91 30
Paryż 100 frank.	48 70	48 80
Londyn 10 ft szterl	124 25	124 40
Frankfurt 100 zł oł w p N	103 30	103 30

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.